PROPORZEC





PROPORZEC

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY IDEOLOGJI STRZELECKIEJ

POD REDAKCJĄ TADEUSZA WIECZORKIEWICZA

ORGAN OFICJALNY ZJEDNOCZENIA BRACTW STRZELECKICH R. P.

ABONAMENT KWARTALNY 1.80 ZŁ · CENA EGZEMPLARZA 0.60 ZŁ

CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 75.— zł, 1/2 str. 37.50 zł, 1/4 str. 20.— zł - Ogłoszenia na okładce zewnętrznej 20%, na wewnętrznej 10% więcej - Przy oddaniu ogłoszeń na cały rok 20% upustu - Firmy zagraniczne płacą 50% więcej - Ewtl. nieprzyjęcie ogłoszenia zastrzeżone.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „PROPORZEC", POZNAŃ, PIEKARY 17, PTR.

NR. 1 · POZNAŃ, DNIA 1 KWIETNIA 1926 · ROK I

Alleluja!

Rozkołysały się dzwony, dźwięczą serca spiżowe z wieżyc kościelnych, biją majestatycznie na Zmartwychwstanie! Chrystus Pan, świata tego Odkupiciel, mocy piekielne pogrążył, nieprzyjacieli zwojował, trzeciego dnia ze zmarłych powstał, grzechy ludzkości krwią własną męczeńską zmazał! Alleluja!

Alleluja! rozbrzmiewa pieśń rozmodlonych tłumów. Serce spragnione ukojenia, napawa się radością, pełne otuchy i wiary!

A w dani, za męki Chrystusowe, świat stroi się bujną zielenią, budzą się kwiatki w porannej rosie, srebrzy się wierzba cnotliwa i kwili ptaszyna Bogu chwałę wieczną; szumi podmuch wiosny i pobożnie szemrze strumyk. Zieleni się gaj, mieni się ziemia wśród fal słonecznych, bielą się ściany chatek prostaczków, przytulone do skraju lazuru... Panu Zastępów hołduje dziś świat...!

W uroczy dzień Zmartwychwstania Pańskiego, niechaj Duch Boży zagości w domach naszych, pobłogosławi warsztatom i zbożnej glebie, niech w dusze nasze wleje miłości kwiat i doda sił do pracy!

Niechaj Chrystus zmartwychpowstały błogosławi Ojczyźnie i Polsce zgotuje lepszą, promienną, pełną nadziei, jak zieleń świata, zbawienną dolę!

Niechaj w lepiance, w domu wyrobnika, tam gdzie mieszka nędza, wniesie radość, niechaj w domu szczęścia otworzy dusze ludzkie, rozpali serca miłością bliźniego, niech zawita jako pocieszyciel utrapionych.

Chrystus zmartwychwstał, dusze nam odrodził, doda otuchy, pocieszy, — da nam szczęście wieczne!...

. . . .

Kiedy dusza ludzka, oczyszczona się raduje, kiedy świat odradza się na nowo, podajemy Wam, drodzy Bracia, pierwszy numer „Pro-



porca". Pragniemy, aby on był Wam wyrazem solidarności, wspólnoty szlachetnych celów, aby wiązał wszystkich tych, którym świetlana naszych ojców spuścizna jest droga. Pismo to ma być Zjednoczeniu Bractw Strzeleckich R. P. „Proporcem", ma być sztandarem jego ducha i dążeń. Z jego kart przemawiać będzie do Was duch obywatelski, ma przemawiać ten sam, który przez wieki przetrwał w Bractwach Strzeleckich, nakazując bronić Ojczyzny i dóbr macierzystych. On Wam przynosić będzie wiadomości techniczno - strzeleckie, powiąże z całym światem pokrewnym, swoim i obcym, rzuci nieraz garść urywków literackich i pobudzi żyłkę myśliwską. Z tych to kart przemawiać będzie do Was Zarząd Zjednoczenia, który jako władzę sobie obraliście. W „Proporcu" zamieszczać się będzie wszystkie okólniki i komunikaty Zarządu Głównego, Zarządów Okręgowych i wiadomości z Bractw zjednoczonych.

Korzystajcie tedy z niego, jako należy! Popierajcie pismo własne, aby godnie o Was świadczyło i służyło dobrej sprawie. Nie może zabraknąć „Proporca" w ręku żadnego prawego Brata Strzelca! Cenimy organ własny, jako cenimy nasze sztandary, on to bowiem na zewnątrz będzie naszą strojną szatą, według której sądzić nas będzie opinja publiczna. W nim skoncentrują się wszystkie nici naszego życia organizacyjnego i nie zabraknie gościny dla omawiania i podwyższenia ideologji obywatelsko-strzeleckiej. I jak sztandar jest znakiem zwycięstwa i siły, jak sztandar jest wyrazem solidarności i braterskości bezgranicznej, tak pismo to niechaj będzie tym cementem żywym, co spaja, a nie rozdwaja. Z takim zamiarem oddaje pismo to Zarząd Zjednoczenia w ręce Wasze, w przekonaniu, że wraz z odradzającą się po Zmartwychwstaniu duszą ludzką, wraz z budzącym się do życia światem i w organizacji naszej nastanie nowa era wspólnego wysiłku, dla dobra sprawy ojczystej!



Kilka słów o Bractwach Strzeleckich.

Historja Bractw Strzeleckich, dziwnym zbiegiem okoliczności, nie doczekała się jeszcze wyczerpującego i historycznego opracowania, w postaci dzieła zbiorowego. Wszystkie rozprawy, traktujące kulturę polską, ledwo rzucają pewne promyki światła, na tę dziedzinę. Prawda, że zaborcy, zawładnąwszy Bractwami, szczególnie pod zaborem niemieckim, pragnęli je wyzyskać dla celów politycznych, nadając im cechę zabytków praniemieckiej kultury. Tymczasem szereg przesłanek historycznych przemawia za tem, że Bractwa Strzeleckie wywiodły swoje istnienie, z kołyski kultury europejskiej, z Francji. Stamtąd rozlały się poprzez miasta hanzeatyckie, na całe Niemcy i resztę Europy. Naogół twierdzi się nawet, że Bractwa Kurkowe zaistniały w Polsce wcześniej, aniżeli w sąsiednich Niemczech. Trudno jednak wykazać tutaj prawdę historyczną, wobec braku odnośnych dokumentów i dezorganizacji, panującej w zbiorach archiwalnych

wszystkich Bractw. Czasy wojenne i inne zawieruchy społeczne sprawiły, że mnóstwo dokumentów zniszczało, a wiele poszło w ręce prywatne, nie ujawnionych z dotychczasowego ukrycia, nawet na usługi historyka. Brak pozatem polskiego organu strzeleckiego, bynajmniej nie ułatwiał zbierania poszczególnych fragmentów. Artykulik niniejszy ma jednak zapoczątkować serję innych, dających chociażby urywkowy obrazek o życiu i przeszłości Bractw Kurkowych. Pragniemy na tem miejscu w przyszłości publikować wszystkie obrazki historyczne, jakie nam Bractwa zjednoczone, czy pokrewne, podadzą. Będzie to niewątpliwie przydatne dla opracowania obszerniejszej historji. Numer drugi, naszego organu, zapozną nas z przeszłością Bractwa Strzeleckiego w Poznaniu.

W języku staropolskim nazywano związki społeczne Bractwami, pośród których rozróżniano: a) Bractwa religijno - dobroczynne, b) kupieckie, c) rzemieślnicze i d) strzeleckie. Biorąc na uwagę zapiski w protokólarzach poznańskiego Bractwa, wnioskować można, że Bractwa Strzeleckie składały się z członków wszystkich cechów, gdyż do strzelania przystępowały poszczególne cechy, według pewnego, zdaje się ustalonego następstwa.

Cechy pojawiły się w Europie w X i XI stuleciu. Ponieważ wszystkie większe miasta opasane były murami, miały one wyznaczone pewne części warowni, oddzielne baszty lub bramy, które swoim kosztem utrzymywały i od nieprzyjaciela broniły. Bractwa kupieckie (fraternitates) i cechy rzemieślnicze (contubernia), były w Polsce już od XIII w. Pośród tego zespołu, na pierwsze miejsce wybijały się Bractwa Strzeleckie, szczególnie w miastach większych, przygotowanych wałami, fosami, palisadami, murami i basztami, do odparcia napadów nieprzyjacielskich czy wybryków możnowładców. Piersiami swoimi warowały one w czasie grozy bezpieczeństwo współobywateli i w historji wojen nieraz się chlubnie zapisały. Jak ważnym były czynnikiem, tego świadczy fakt, że miały swoje własne zbrojownie, a nawet w niektórych wypadkach własną artylerję. Podtrzymywanie sprawności bojowej, a szczególnie strzelanie z łuku, wymagające i sił fizycznych i wprawy, dyktowało konieczność stałych ćwiczeń. Strzelano do kurka, zatkniętego na wysokiej żerdzi. Kto kurka zestrzelił, obwołany został królem kurkowym. Królowie kurkowi doznawali szeregu łask i przywileji. Miasta zwalniały ich z opłat różnych podatków, a królowie, rozumiejąc znaczenie wprawnej siły zbrojnej, zatwierdzali statuty, albo nadawali, obdarowując Bractwa najróżniejszemi klejnotami (królewskiemi), z których cały szereg zachował się do dnia dzisiejszego, szczególnie w Krakowie, Bydgoszczy, Warszawie i in. Z chwilą ulepszenia łuku, strzelano z kuszy, aż wreszcie, z nastaniem broni palnej, z rusznicy.

Idea strzelecka rozwijała się strasznie szybko i znajdowała wszędzie szeregi zapalonych miłośników. Strzelcy cieszyli się zawsze wielkiem poważaniem i sympatją obywatelstwa. Dowodem tego fakt, że mimo wynaradawiającej polityki niemieckiej, na kresach zachodnich,

do dnia dzisiejszego istnieje około 200 Bractw Strzeleckich, młodszych, czy starszych.

Bolesław I, książę śląski, z krwi Piastów, zatwierdził w r. 1286 Bractwo Strzeleckie w Świdnicy, a w czasie strzelania do kurka, sam w uroczystościach uczestniczył.

Za Kazimierza Wielkiego, ufortyfikowano 72 miasta, z których prawie wszystkie rządziły się prawem magdeburskiem. Należy więc przypuszczać, że już wtenczas, wzorem cudzoziemskim, zawiązały się w nich Bractwa Kurkowe, tembardziej, że miasta te były zobowiązane do obrony własnej i kraju. Najdawniejsze wieści mamy o Bractwach w Poznaniu, Krakowie, Warszawie, Toruniu, Bydgoszczy, Lwowie, Kaliszu etc.

Poznańskie Bractwo pisze jako datę założenia rok 1253, w którym Przemysław i Bolesław, książęta wielkopolscy, miasto Poznań założyli. Niestety nie mamy dotąd podkładek historycznych, dowodzących prawdziwości i słuszności daty. Dyskusja naukowa na ten temat, toczona niedawno w prasie poznańskiej, jakkolwiek stawiła datę we wątpliwość, tak jednak nie zdołała twierdzenia dowodnie obalić. Studja dalsze niewątpliwie wykażą właściwy czas powstania Bractwa. Jeżeli Świdnica w r. 1286 miała Bractwo Strzeleckie, to nie wykluczone, że i Poznań takie posiadał. Wszakże niemieckie zarządy poznańskiego Bractwa, traktując rok założenia 1253 poważnie, musiały mieć po temu powody. Przecież w r. 1903 uroczyście obchodzono 650-lecie Bractwa poznańskiego. Przewrót polityczny sprawił, iż szereg dokumentów i pamiątek brackich znalazł się na strychu niemieckiej strzelnicy na Sołaczu, gdzie mnóstwo zabytków odnalazł i od zniszczenia uchronił, ówczesny Najstarszy Bractwa, p. Jan Łuczak (między innemi szczątki sztandaru rzekomo darowanego Bractwu przez Jana III. Sobieskiego)'. Możliwe, że i tam zniszczał, albo zniszczony został dokument erekcyjny. Wszak z rąk prywatnych wróciły niedawno trzy ważne protokólarze brackie, z XVIII i XIX wieku, o których Bractwo nic nie wiedziało.

Zwyczaje strzeleckie, bardzo barwne, były uroczystością ogólnoobywatelską. Rozpoczynały się zwykle w poniedziałek po oktawie Bożego Ciała, albo w drugie święto Zielonych Świąt, uroczystem nabożeństwem, po którem strzelcy udawali się na strzelnicę, zwaną celstat. Tamże strzelano do celu, z reguły 3, lub więcej dni. Tarcza Bractwa w Krakowie, Warszawie, Lwowie i in. wyobrażała koguta, zwanego „kurkiem". Niekiedy na zabawach królewskich, bywał król ze swoim dworem, a synowie senatorów, ubiegali się o lepsze, z mieszczanami. Kto ustrzelił łeb, skrzydło lub ogon kurka, otrzymywał w nagrodę misę cynową, wyobrażającą odnośną część ptaka. Natomiast strzał w pierś uważano jako najcelniejszy; dawał on prawo tytułu królewskiego, na rok cały. Króla odprowadzało całe Bractwo z muzyką i wesołemi okrzykami do domu. Zwykle jeden z członków Bractwa nosił przed nim „kura srebrnego", który u króla pozostawał, aż do roku przyszłego.

Dawni strzelcy niemało ubiegali się o królestwo. Dawało ono moc materjalnych zysków. Wolno było z tego tytułu, poza nieopłacaniem podatków, sprowadzać bez cła wino i różne inne towary, a wreszcie piwo warzyć, bez zezwolenia starszych, Cechu Browarniczego. Jak poważne były te dochody, o tem świadczy fakt, że np. w Krakowie, w r. 1765, przywilej ten zamieniono na sumę 3 000 złotych. Król kurkowy wydawał zwykle po proklamacji ucztę (królewską) dla wszystkich Braci, według woli swojej. Dla dwunastu zaś mężów i Starszego w Bractwie, ustawa wyznaczała pewną ilość garncy wina, miodu, pierników i potraw.

Do roku 1794 stanowiły Bractwa Strzeleckie pewnego rodzaju szkołę, która uczyła strzelania z łuku, kuszy, rusznicy i hakownic. Niejedno Bractwo Ojczyźnie oddało sławne w boju usługi.

W czasie Rzeczypospolitej Krakowskiej, pobudzono na nowo Towarzystwo Strzeleckie. Kurek z blachy srebrnej, przechowywany do dziś, jak we Warszawie i Bydgoszczy, wyobraża koguta, który przedstawia symbol czuwania nocnego, w niebezpieczeństwie. Cały szereg temu podobnych klejnotów brackich, jest okazem wybitnym sztuki złotniczej, jaką się chlubił szczególnie Kraków, w XV i XVI stuleciu. Kraków posiada również statut, zatwierdzony w r. 1564, Warszawa z lat 1540 i 1547. Ostatnia zamieniła prerogatywy królewskie, na gotówkę, już w r. 1547. Jan Kazimierz, chcąc mieć, jak się wyraził, ludzi sposobnych do wojny, którzyby łącząc zabawę z korzyścią, byli przygotowani w czasie pokoju, do używania broni w potrzebie, przywilejem z r. 1652 nadał Bractwu Warszawskiemu obszerny plac na ćwiczenia w strzelaniu, pomiędzy ulicami Leszno, Przejazd, Nowolipie i cmentarzem dysydentów; towarzystwo jednak dotrwało tylko połowy XVIII w.

Bractwo Poznańskie, przechowuje do dzisiaj swoje dokumenty brackie, a więc statut nadany przez Magistrat Poznański z r. 1537, przywilej Zygmunta Augusta, nadany na Sejmie w Lublinie w r. 1554, przez Stefana Batorego w r. 1578, Jana III. Sobieskiego w r. 1677, poza dekretem własnoręcznie podpisanym przez Stanisława Augusta.

Podobno ze wszystkich Bractw Strzeleckich najbardziej zasłużyło się Bractwo Strzeleckie we Lwowie, broniąc samo miasta przed ciągłemi napaściami wrogów. Bractwo to używało nietylko rusznic, ale i dział, do kurka zaś, święcąc tradycję, strzelało zawsze z łuków. Poznań strzelał z łuków jeszcze w r. 1578. Dopiero Henryk Walezy zarządził we Lwowie strzelanie z broni palnej. Lwów obchodził swoje uroczystości na św. Wawrzyńca. Strzelanie do celu, z armat, odbywał według statutu, pod nadzorem sędziów, których nazywano trafarzami.

Bractwo Strzeleckie w Kaliszu, miało starożytny statut, który po zaginięciu w czasie wojen, ponownie został odnowiony przez Michała Korybuta, na Sejmie w r. 1672.

Dawne konfraternie strzeleckie były rzeczywistą szkołą rycerską. One to zaprawiały obywatela nietylko do obrony Ojczyzny, ale ćwiczyły cnoty obywatelskie i nakazywały ustawiczną czujność. W nich

to żył uczciwy duch, prawomyślnej Polski, mimo nawet strasznego upadku ducha polskiego, w okresie przedrozbiorowym. W Bractwach Strzeleckich żył cały Polak, Polak z duszy i kości, bo któż nie odczuwałby wartości Państwa tak, jak ten, który jego bronił własną dłonią. Starszyzna, składająca się z najlepszych jednostek, wychowywała Ojczyźnie prawdziwego obywatela - żołnierza. A więc dziś, kiedy Polska odrodzona, rozbudowuje się w tak ciężkich i przykrych warunkach, dzięki nieobowiązkowości, a często niesumienności, różnych czynników społeczności naszej, otwierajmy księgi przeszłości i wśród pyłu chlubnej tradycji, czerpmy prawdziwie polskiego z nich ducha. Niechaj z tego ośrodka, który jak ongiś, reprezentuje głównie stan średni obywatelstwa, walną podstawę bytu państwowego, na nowo wylecą orlęta, zdrowe, pełne sił i wiary w zwycięstwo dobrej sprawy, niechaj pracują i pomnażają chwałę i dobrobyt narodowy!



Chór Strzelców*).

(Adam Mickiewicz.)

Śród opok i jarów,
I plonów i głogów,
Przy dźwięku ogarów,
I rusznic i rogów;
  Na koniu, co w cwale
  Sokoli ma lot,
  I z bronią co w strzale
  Huczniejsza nad grzmot:
Dalejże, dalejże z tropu w trop,
  dalejże i t. d.
Z tropu w trop, hop! hop!

Wesoły jak dziecko,
Jak zbójca krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko,
Bój zaczął myśliwy.
  Czy palnie na smugi,
  Czy w górę do chmur;
  Tam krwi płyną strugi,
  Stąd leci grad piór.
Dalejże, dalejże i t. d.

Kto żubra wywiedzie
Z ustępu za rogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podesłał pod nogi?
  Hej! lasy i niwy
  Ozwijcie się w chór!
  Zatrąbił myśliwy,
  Król lasów i gór.
Dalejże, dalejże i t. d.

Czyj dowcip gnał rojem
Latawców do sideł?
Kto wstępnym wziął bojem
Sztandary ich skrzydeł?
  Hej wiatry, w burzliwy
  Ozwijcie się chór!
  Wystrzelił myśliwy,
  Król wiatrów i chmur.
Dalejże, dalejże i t. d.



*) Muzyka z op. Webera: „Wolny Strzelec".

O miłości Ojczyzny.

Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe,
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe,
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe!
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!

Miłować Ojczyznę swoją, to znaczy żyć dla niej zawsze i wszędzie, każdą sprawę łączyć z jej istnieniem i korzyścią.

Prawdziwy patrjota musi zrozumieć, że jest cząstką tego państwa, o którem marzył przez długie lata twardej niewoli, dla którego pragnął w chwili odrodzenia położyć ofiarę z krwi i mienia.

Miłość Ojczyzny jest jedynie zdrowa, czysta i wielka, jeżeli wyrosła z najszlachetniejszych pobudek serca polskiego i opiera się na wielkiej przeszłości ojców naszych.

Patrjotyzm winien być trzeźwy, rzeczowy i państwotwórczy, nie przesadny, — nie wytwarzający błędnego pojęcia o wartości Ojczyzny. Powinien więc zdążać do prawdziwego wywyższenia Polski pośród innych narodów, zapomocą wytrwałej pracy dla dobra Narodu całego, bez różnicy stanów i przekonań. Na takich zasadach wychowany Naród może powiedzieć o sobie: „Skromnym się czuję, gdy wglądam w siebie, dumnym — gdy się porównywam".

Kochać Ojczyznę, to znaczy nietylko bronić ziemi i interesów osobistych, lecz miłować i bronić całą przeszłość, cały spadek chwały i wielkości Narodu, — wysiłki poczynione w obronie wiary i niezależności.

Miłość Ojczyzny należy rozwijać w najbliższem otoczeniu swojem codziennie, kochać tych, co nam są najbliżsi, a naprawę złego rozpoczynać od samego siebie. Któż jest pod względem narodowym wobec samego siebie uczciwy, ten wobec Ojczyzny nie umie być nieuczciwym. Nie zawiść partyjna, czy stanowa, ale zgodna praca i sumienie narodowe, patrjotyczne, winno dyktować drogę, po której się kroczy. Chcąc wychować pokolenie, miłujące Ojczyznę, trzeba uczyć dzieci modlić się za Ojczyznę, zacieśnić ten węzeł duchowy, łączący miłość do wspólnej Matki, gdyż nam wszystkim, bez różnicy stanu i poziomu umysłowego, brak dzisiaj jeszcze w tej mierze światła i właściwych wskazań, zapewniających zgodne współżycie. Każdy czyn powinien być nie popełniony tylko dla siebie, dla zadowolenia własnych ambicyj, upodobań egoistycznych i zysku, lecz również z pożytkiem dla braci, dla całej Ojczyzny.

Trzeba dbać o patrjotyzm rzeczowy, oparty na wielkiej przeszłości, wrośnięty głębokiemi korzeniami w rzeczywistą teraźniejszość.

Trzeba nam koniecznie odzyskać promienny państwotwórczy patrjotyzm dawnych, wielkich Polaków, bogaty w rzetelny plan pracy ducha narodowego, wolny od dręczycielskich rozkrwawiań, od biczownictwa narodowego i bratniej mściwości. Dziś, jak nigdy, czas rozpalać piersi świętym ogniem swobody, kiedy nam otwarło się wiosen-

ne, krystaliczne powietrze, kiedy ramiona wolno nam otworzyć do pracy. Dziś nam trzeba kuć ogniwo braterskiej miłości i tworzyć podstawy wielkiej przyszłości, nie zrażając się chwilowym złym duchem czasu, wyrosłym na siejbie wojennej.

Co złość zniweczy, co występek zburzy,
To miłość z gruzów napowrót postawi.
Upadłą ludzkość z krwi i łez kałuży,
Gdzie ją spychają występni i krwawi,
Czyn poświęcenia podniesie i zbawi.
Myśl, która dobru powszechnemu służy,
Wiedzie za sobą zastęp duchów duży,
Jak łańcuch w niebo lecących żórawi.
Cichych poświęceń nieustanna praca
I serc szlachetnych dobroć promienista,
Grzesznej spuścizny przekleństwo odwraca
I, coraz głębiej przenikając, czysta,
Powszechny skarbiec duchowy wzbogaca,
Z którego każdy czerpie i korzysta.

(Asnyk.)



Musztra.

Bractwa Strzeleckie, jako organizacja wojskowo - wychowawcza, bezwzględnie muszą stosować się do musztry wojskowej; powinny więc znać dokładnie obowiązujący regulamin piechoty, przynajmniej w takim zakresie, w jakim go interes służby wymaga. Chcąc ułatwić sprawność komendy, pozatem ją ujednolicić w poszczególnych Bractwach, zastosować do komendy wojska polskiego, podawać będziemy w każdym numerze „Proporca", krótkie streszczenie odnośnych rozdziałów regulaminu. Ponieważ Bractwa bardzo często występują z sztandarem, omawiać będziemy dzisiaj

POCZET CHORĄGWIANY.

Składa on się z jednego, najmłodszego podporucznika kompanji chorągwianej, dalej z chorążego, który nosi chorągiew i z dwóch podoficerów chorągwianych, w stopniu sierżanta sztabowego, lub sierżanta.

W szyku rozwiniętym, tworzy poczet chorągwiany, mając dowódcę po prawej, dwie roty, w kolumnie zaś czwórkowej, tworzy samodzielną czwórkę.

Dla przyprowadzenia chorągwi wysyła się kompanję honorową. Jest nią zwykle kompanja chorągwiana. Po sztandar należy wysyłać z orkiestrą. Kompanja chorągwiana postępuje, jak kompanja honorowa. Poczet chorągwiany przybywa przed miejsce przechowania sztandaru osobno, gdzie oczekuje się przybycia kompanji chorągwianej,

która po dojściu przed budynek, staje w szyku rozwiniętym, frontem do budynku tak, aby prawe skrzydło stało naprzeciw wejścia. Kiedy kompanja już się ustawiła, poczet chorągwiany wychodzi z gmachu. W tej chwili kompanja prezentuje broń, kapela gra hymn narodowy, poczet chorągwiany wstępuje na swoje miejsce i kompanja rusza. Od chwili wyruszenia gra orkiestra marsz przepisowy.

Odprowadzenie sztandaru dokonuje się w następujący sposób: Kiedy kompanja chorągwiana znajdzie się w pobliżu pomieszczenia sztandaru, gra kapela przepisany marsz. Kompanja staje, dowódca wyrównuje i nakazuje prezentowanie broni. Po sprezentowaniu brzmi hymn narodowy. Poczet odchodzi do budynku, a po oddaniu sztandaru wstępuje na prawe skrzydło, poczem kompanja odchodzi.

Kiedy w paradzie bierze udział **kilka** chorągwi, przyprowadza je jedna kompanja chorągwiana. Stając na miejscu parady, dowódca kompanji komenderuje: „Chorągwie — wstąp", po której komendzie poczty poszczególne odchodzą do swoich oddziałów. Kiedy chorągwie wstępują, oddziały prezentują broń, kapele grają hymn narodowy. O ile oddział stoi w bezpośredniem sąsiedztwie przechowania sztandaru, kompanja sztandarowa nie wychodzi. W oznaczonym czasie poczty wchodzą do budynku, a gdy wychodzą z chorągwią, wojsko prezentuje broń i kapela przygrywa hymn narodowy.

Chwyty chorągwi są również ustalone. Stoi ona w postawie zasadniczej, przy prawej nodze, trzewik drzewca chorągwi na równej wysokości z nosem buta. Gdy zabrzmi komenda: „Na ramię — broń!" chorągiew kładzie się prawą ręką, na prawe ramię. Trzewikiem spoczywa sztandar w tuleji, na bandolierze. Sztandar rozwinięty musi odstawać przynajmniej na szerokość dłoni od plec chorążego. Na komendę: „Do nogi — broń!" prawą ręką przenosi chorągiew do postawy zasadniczej. Na: „Prezentuj — broń!" stawia sztandar przy prawem ramieniu pionowo, ręka prawa obejmuje trzewik, lewa zaś przytrzymuje drzewiec na wysokości ramienia. Bywają wypadki, w których salutuje się chorągwią, stawia ją tedy chorąży w takiej postawie, jak przy prezentowaniu, nie kładąc jednak drzewca w tuleję, poczem, wykonując zwrot na prawo wskos, pochyla sztandar obu rękami w przód tak, aby płótno sztandarowe dosięgało prawie ziemi. Chorągiew trzyma w takiej postawie, tak długo, aż salutowany przejdzie, poczem ją stawia w postawę „Prezentuj — broń", czekając dalszej komendy. Z tejże postawy wraca „Na ramię — broń", ujmując drzewce prawą ręką, pod lewą i kładąc na ramieniu, jak poprzednio powiedziano, w czasie, gdy lewa ręka powraca w położenie normalne. W marszu dłuższym chorąży nosi sztandar na prawem lub lewem ramieniu.

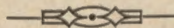
Salwę honorową, mającą na celu uczczenie specjalne, wykonuje się według tempa, jak najmożliwiej równocześnie. Broń wczas naładowano. Zapowiada się: „Salwa honorowa!" Na komendę: „Gotuj — broń!" obydwa szeregi przyjmują postawę strzelecką. Ostatni postępuje pół kroku wprzód, na prawo wskos i zakrywa lukę między przednimi. Broń, zależnie od systemu, nabija się, lub otwiera bezpiecznik. Na:

„W górę — cel!" stają strzelcy do strzału gotowi, wysuwając karabin w górę, wprzód, wzrok skierowany przed siebie. Na: „Pal!" pociągają ostro za języczek spustowy. Po wypaleniu strzelcy bez komendy broń stawiają w pozycję „Gotuj — broń", powtarzają, ładują, a o ile karabin ma bezpiecznik, to zabezpieczają i czekają. Z chwilą: „Do nogi — broń!" prawą ręką bierze się za nakładkę i przenosi broń w postawę zasadniczą. Szereg drugi cofa się pół kroku na lewo w tył i kryje. — W czasie parady łusek nabojowych się nie zbiera.



10 przykazań strzelania pistoletowego.

1. Zapoznaj się dokładnie z bronią, zanim wejdziesz na stanowisko strzelnicze.
2. Przy strzelaniu trzymaj pistolet mocno, nie hamując temsamem swobody palca, leżącego na spuście.
3. Celuj zawsze dokładnie, według przepisu, nie przesuwaj i nie przechylaj pistoletu na kant.
4. Przy celowaniu nie lekceważ nigdy celownika, łatwo bowiem, szczególnie przy dłuższem celowaniu, nie zwraca się uwagi na celownik, a patrzy na muszkę. Tem się tłómaczą niezrozumiałe, a niestety częste strzały wadliwe.
5. Nie celuj zbyt długo. Lepiej dwa razy odsadzić, aniżeli strzelać ręką trzęsącą.
6. Naciskaj spust spokojnie, a nie raptownie.
7. Zdawaj sobie sprawę dokładnie z każdego wystrzału. Tylko w taki sposób, obserwując ściśle, gdzie strzał padł, poznasz twoje błędy.
8. Ciesz się strzałowi złemu, który utkwił w tarczy, jeżeliś dokładnie widział jak on szedł. Natomiast gniewaj się, o ile masz strzał dobry, a nie widziałeś jego biegu.
9. Amunicji nie wolno marnotrawić. Nie strzelaj przy złem świetle, albo wtenczas, kiedy jesteś przemęczony.
10. Ćwicz się pilnie w strzelaniu do jednego, możliwie obrazkowego celu, dozwalającego na łatwe i dokładne obserwowanie. Tylko pilne ćwiczenia dadzą tobie możność wytrwania w programie obszernym, bez zbytniego znurzenia.



Drobne wieści.

Patronem Bractw Strzeleckich jest św. Sebastjan, którego uroczystość przypada na dzień 20 stycznia. Był on setnikiem gwardji pretorjańskiej, za czasów cesarza rzymskiego Djoklecjana, który go

ze względu na jego bohaterskie wyznawanie wiary Chrystusowej, w roku 288 po Chr., skazał na śmierć męczeńską przez rozstrzelanie strzałami. Szczególnem nabożeństwem otaczają św. Sebastjana Bractwa Strzeleckie w katolickich stronach Niemiec.

Przewożenie sztucerów jest rzeczą zwykle przykrą. Przesunięcie czy wykrzywienie muszki, oto zwykłe następstwo. Stary ćwik strzelecki nie zadowalnia się bynajmniej futerałem z miękkiej skóry, albo szynelem nieprzemakalnym, co bynajmniej nie chroni przed uderzeniem, albo obłupaniem muszki.

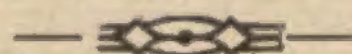
O ile więc nie przewozi sztuceru w pudle transportowem, wybitem grubym pluszem, to radzi sobie w ten sposób, że rozbiera lufę i kolbę, które przewozi w opakowaniu miękkiem i pewniejszem, jak derka podróżna i t. p., albo używa specjalnego ochraniacza z nadzwyczaj twardej skóry.

Nieczyste lufy są niejednokrotnie przyczyną wielu wypadków nieszczęśliwych, albo uszkodzeń samej broni, jeżeli doprowadzą do wybuchu naboju wewnątrz lufy, czy do cofnięcia się tegoż przez zamek. Pierwszym obowiązkiem każdego strzelca jest subtelne zbadanie lufy. Szczególnie na terenie wolnym zdarzają się wypadki, skutkiem zaprószenia piaskiem, ziemią, zapchania śniegiem i t. d. Daleko posunięta ostrożność tutaj bynajmniej nigdy nie zaszkodzi, gdyż bardzo często zdarzało się, iż nawet dobre lufy miały jakieś drobniejsze defekty, albo pozostałe próchna łusek wystrzelonych etc., które mogły wywołać katastrofę.

„Dziewczynka“ nagrodą strzelecką. Bractwo Strzeleckie w Utah, w Ameryce Północnej, wystawiło niezwykłą w swoim rodzaju nagrodę, dla swego króla kurkowego, Miss Nelly Brown, jedna z najbardziej zapalonych miłośnic myśliwstwa amerykańskiego, postanowiła wyjść jedynie za nadzwyczaj zdolnego strzelca. Ponieważ jej Pan Bóg nie poskąpił dóbr doczesnych, więc nie trudno jej było znaleść szerokie pole współzawodników. Jako modna Penelopa, oświadczyła, iż serce swoje, duszę i majątek odda temu, który wyjdzie z turnieju strzeleckiego zwycięsko. Aby jednak upewnić się co do kwalifikacyj swego przyszłego męża, stawiła sama, bardzo ostre warunki, poczem wybrała sobie 25 do 35 strzelców. Walka o dowód sprawności szła ze strasznem zacietrzewieniem, gdyż nietylko chodziło tu o królestwo, lecz, co ważniejsza, o pojęcie jako żony, ślicznej i bogatej dziewczynki, posiadającej przepyszną wilę. — Kto jednak stał się szczęśliwcem, to dyskretnie zamilcza nasz informator.

Zimowe strzelanie do tarczy. Z nastaniem sezonu zimowego zamierają przeważnie wszystkie nasze strzelnice, co jednak jest niewłaściwe, gdyż poza utratą wprawy, traci na tem strasznie braterskość w naszych Bractwach. Za granicą, coraz to bardziej zaprowadza się zimowe strzelanie pokojowe, z t. zw. sztucerów pokojowych. Jest to normalny sztucer, albo karabin, z wkładką, urządzoną na maleńki kaliber, albo ćwieki. Gorliwy strzelec, uśmiechnie się lekceważąco,

tembardziej, jeżeli usłyszy, że strzela się z odległości 15 metrów. Kto jednak przypatrzył się temu z bliska, ten innego nabiera zdania. Mianowicie tarcz, stawiana „pokojowcom“ przez Bractwa do dyspozycji, jest nadzwyczaj mała, skutkiem czego, w dokładnem obliczeniu porównawczem, do stanowiska otwartego, zauważamy równowartość strzałów ,pod względem trudności ich zdobywania. Jak nam wiadomo, strzelnicę zimową posiada również Bractwo Krakowskie. — Kto będzie naśladował je w czasie przyszłej zimy? — Przy szerszem zastosowaniu tego rodzaju sportu, nie zabrakłoby pewnie niedziel, świąt i dni, — jak to ma dotychczas miejsce, — na najróżniejsze strzelania, w ciągu roku. Sezon by się przedłużył o prawie 100%.



Krótka historja łowiectwa.

Wiedząc, jak zapalczywych myśliwych mamy pomiędzy naszymi członkami, chcemy im uprzystępnić choć w jednym rozdziale, kilka wiadomości o zwyczajach zwierząt, o ich hodowli, wreszcie o samym sposobie polowania. Zapoczątkowując pierwszym artykułem, miłą dla nas dziedzinę, chcemy czytelnikom naszym dać krótki obrazek historji łowieckiej.

Łowiectwo, które w starej Polsce było rzemiosłem bardzo wysoko cenionem, stało się od niepamiętnych czasów najulubieńszem zajęciem człowieka. Na pierwszym poziomie kultury, człowiek wojował z dzikiem, wśród lasów i gór, z wielorakich przyczyn. W pierwszym rzędzie, instynkt samozachowawczy nakazywał mu walkę obronną przeciwko dziczyźnie, która zapełniała ówczesne puszcze. Znał on wartość odżywczą mięsa dziczyzny ubitej, a niemniej, bynajmniej nie gardził ciepłą odzieżą, jaką przedstawiały skóry z dzika zdarte.

Człowiek pierwotny walczył sam, własnemi siłami, pięścią i siłą mięśni swoich, wreszcie stworzył sobie odpowiednie środki pomocnicze, w postaci kamienia, maczugi drewnianej, czy oszczepu, albo łuku czy toporka. Nieodstępnym towarzyszem, na tych bohaterskich wyprawach, stał się najpierw wierny pies. Później, człowiek dobywał zwierza w towarzystwie innych, skutkiem czego wyłoniły się pierwsze zawiązki życia osadniczego, szczepowego, pod dowództwem, czy zwierzchnictwem obranego wodza, przedstawiającego obraz doskonałości siły i bohaterskiej odwagi.

Rozwój potrzeb społecznych sprawił, że myśliwstwo stało się głównem zajęciem człowieka; dopiero po wzroście potrzeb gromadzkich, pozostawiano słabszych w domu, oddając im roboty domowe i na roli, kiedy silniejsi walczyli ze zwierzem.

Szczególnie piękny okres przeżywało łowiectwo we wiekach średnich. Stało ono się polem do popisów nadzwyczajnej zgrabności i sprytu. Można było wówczas zyskać sobie sławę rozgłośną w całym kraju, walcząc dodatnio z dzikiem. Specjalnej krasy nadawała myśliwstwu

okoliczność, że hołdowali mu również mężowie stanu rycerskiego, a nawet książęta panujący i królowie. W Polsce, kiedy nie wojowano z wrogami, szlachcie pozostawała tylko jedna czynność — sejmikowanie, a w braku tego zajęcia, w braku wiecznych rozjazdów, oddawano się namiętnie łowom. Burzliwe rycerskie usposobienie Polaków zresztą bardzo temu sposobowi zatrudnienia odpowiadało. Powoli, wyłoniła się w Polsce cała hierarchja ludu łowczego, stanowisk i godności. Potężne bory polskie, rzadko i mało karczowane, dawały dziczyźnie cudowne schronienie, a myśliwego napełniały pełnią mistycyzmu. W. Spaust opisuje, że „na pamiętnym, a świetnym zjeździe w Łucku, w r. 1429, gdzie Witold miał ofiarować cesarzowi niemieckiemu róg owego zwierza, którego ongi Giedymin ubił na Górze Swentoroga, musiała zaimponować obcym moc zwierzyny, jaką codziennie dostarczano na przyjęcie dostojników i niezliczonej świty dworaków. Po 100 żubrów, 100 łosi i 100 dzików dostarczano dziennie, powiada Stryjkowski, z czego okazuje się, jak znaczną ilość zwierza chowały ówczesne knieje, a w szczególności, jaka moc żubrów musiała zamieszkiwać podówczas jeszcze puszcze."

„Na ślubie Felicjana Potockiego, z córką Jerzego Lubomirskiego, w r. 1681 zużyto na ucztę, którą przygotowywało 75 kucharzy, 6 pasztetników i 4 cukierników, następującą dziczyznę: jeleni 24, danieli 30, zajęcy 300, kóz dzikich 10, sarn 45, dzików 4, jarząbków par 1 000, kuropatw par 1 000, ptaszków różnych 3 000, dropi 12" (St. Czernicki, podstoli żytomierski, Kurj. Warsz. 1872).

Naogół można polską historję łowiectwa podzielić na trzy okresy a mianowicie: na pierwszy, trwający mniejwięcej do wieku dziesiątego, t. j. okres konieczności, kiedy to dzika zabijano dla potrzeby, pożywienia, odzieży i samoobrony. W tym to czasie każdy mógł polować, gdzie chciał.

Drugi okres, to średniowiecze. W tym czasie, pełnym różnorakich wojen, rycerstwo walczyło pod sztandarami przeciwko wrogom, a kiedy nastał pokój, wracając do rodzimych pieleszy, używało myśliwstwa, jako pewnego rodzaju rozrywki. Jednakże i z nią był powiązany cel praktyczny, bowiem przy tej sposobności zbierano zapasy żywności, nietylko na potrzeby zwykłe, ale przygotowywano wędliny, potrzebne ewtl. na nowe wyprawy wojenne.

Jak bardzo byli Polacy rozmiłowani w myśliwstwie, o tem nam najwymowniej świadczą herby polskiego rycerstwa i zawołania, wśród których znaki i nazwy zwierzęce grają wcale niepoślednią rolę.

Wartość ekonomiczna łowiectwa bardzo szybko przemówiła do duszy możnowładców, szczególnie w czasie dalszego rozwoju kulturalnego. Mogła przecież stanowić poważne źródło dochodu. Nie dziw też, że panujący skwapliwie uzurpowali sobie prawa wyłączne do zwierzyny, z czego powstały późniejsze regalja, warujące jedynie książętom, magnatom i biskupom, prawo do zwierza grubego. Bez zezwolenia zwierzchności, nie było wolno na szereg zwierzyny polować. I tak n. p. książę Ziemowit Mazowiecki, w r. 1359 zarządził, że nie

wolno nikomu prócz niego ubić tura. Klasyfikacja zwierza grubego i niższego, zmieniała się często, zależnie od istniejących zapasów, bowiem jakkolwiek zaliczano jelenia do klasy niższej, już w w. XIV Wielkopolska zaliczała go do zwierzyny grubej.

Jako najszlachetniejsza zwierzyna, uchodziły przez czas długi bobry. Było ich mnóstwo na Powiślu, w dopływach Wisły, na Warcie, oraz na niezliczonych jeziorach poleskich. Ten rodzaj zwierzyny był wyłącznym przywilejem panującego. Jeżeli go rzadko kiedy odstępował, to za specjalnym aktem, w dowód nadzwyczajnej łaski. Tak wiemy n. p., że Bolesław Wstydliwy w r. 1250 udzielił zezwolenia na polowanie na bobry, Klemensowi z Ruszczy, na jego własnych posiadłościach. Dziwny ten zwyczaj długo się utrzymał w Polsce, a zanikł dopiero w w. XIV, kiedy prawa panującego ograniczano. Jakkolwiek książę panujący nie mógł sam polować na bobry, na wszystkich punktach swego władyctwa, to utrzymywał specjalnych bobrowników, nazywanych castararii. Innych jeszcze zna historja dostojników łowieckich, wchodzących w skład dygnitarzy koronnych. I tak łowczych, (venator). Magnaci polscy, utrzymywali sobie swoich własnych łowczych, podłowczych, nadłowników, polowników, strzelców, dojeżdżaczów, ptaszników, sokolników, bażantarników, zwierników, którzy to ostatni byli dozorcami zwierzyńca, dalej doskonale znających knieje i przesmyki, a rozstawiających myśliwych, t. zw. stanowniczych. Prócz tego utrzymywano objezdników, których zadaniem było prowadzenie z konia chartów, mnóstwo osaczników, szczwaczy, sietniczych, zastawiających sieci, kotłowych, psiarczyków i mnóstwo, mnóstwo innych. Większość tych podrzędniejszych stanowisk, zajmowana bywała przez ludzi poddanych, a po XI w. dawała chleb biedniejszym osobom.

Prawo łowienia wyłączono więc z prawa własności, a nawet przy rozdziałach familijnych, czy pozbywaniu, gwarantowano sobie umowami. Łowiectwu dużo w dawnych wiekach w Polsce poświęcano uwagi. Opowiada nam kronikarz Gallus, że Bolesław Chrobry, chcąc postawić myśliwstwo na właściwej stopie, sprowadzał cudzoziemców, znających się na sztucznem chwytaniu zwierza. Polowano wtenczas nietylko na zwierza, bowiem nie gardzono ptactwem. Bardzo chętnie polowano na kwiczoły, żórawie, dropie, kuropatwy i bażanty.

(C. d. n.)



Dział organizacyjny.



Zjednoczenie Bractw Strzeleckich powstało w r. 1922, na Zjeździe zwołanym do Poznania, z inicjatywy Poznańskiego Bractwa Strzeleckiego. Chodziło wówczas o skoordynowanie wysiłków wszystkich Bractw Strzeleckich, istniejących na zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Tak jak niegdyś, za czasów niewoli politycznej, Bractwa Strzeleckie zorganizowane były w ogólny związek, tak i po odrodzeniu się państwowości polskiej, wyrosła tego potrzeba. Zjednoczenie

Bractw Strzeleckich ma na celu zrzeszenie wszystkich chrześcijańskich Bractw Strzeleckich, a w szczególności krzewienie tradycyjnego strzelania obywatelskiego, szerzenie ideologji bracko - strzeleckiej, budzenie świadomości poczucia obowiązków obywatelskich i państwowych względem Rzeczypospolitej Polskiej.

Organizacja, pierwotnie zakreślona tylko na terytorja zachodniej Polski, wnet domagała się rozszerzenia działalności na resztę obszaru całej Polski, choćby ze względu na konieczność organizowania rdzennie polskiego obywatelstwa w innych dzielnicach naszego Państwa. Jako organizacja społeczna, wybitnie obywatelska, Zjednoczenie jest instytucją apolityczną.

Bractwa Zjednoczone mają w Zjednoczeniu swego doradcę pod każdym względem i życzliwego orędownika w każdej dziedzinie. Organizacja dzieli się na cztery Okręgi, a mianowicie na okręg poznański, śląski, bydgoski i pomorski. Każdy z Okręgów dzieli się na podokręgi, które łączą w sobie poszczególne bractwa lokalne. Co cztery lata odbywa się Kongres Strzelecki, całego Zjednoczenia, oraz ogólny Zjazd Delegatów. Okręgi urządzają we własnym zakresie corocznie strzelania okręgowe, podczas gdy podokręgi strzelania swoje odbywają zgodnie z uchwałami Zjazdu Okręgowego. W ten sposób zadzierzga się nić przyjaźni braterskiej, pomiędzy wszystkiemi gniazdami strzeleckiemi. Ustrój ten uchwalił ostatni Zjazd Delegatów, odbyty w Bydgoszczy, dnia 26/27 września r. 1925. Poza uchwaleniem nowego statutu, rozszerzono teren działalności Zjednoczenia na całą Polskę, oraz wybrano następujący Zarząd:

Prezes: Dr. Zygmunt Głowacki, radca miejski, wiceprezes: dyr, Stan. Maciejewski, sekretarz: Tadeusz Wieczorkiewicz, skarbnik: dyr. Kaz. Ziembiński, zastępca sekretarza: Miecz. Niewitecki, radny m. Jako członków bez teki wybrano: Ludwika Tundaka z Poznania, Bolesława Wojkowskiego z Inowrocławia, burmistrza Józefa Bukowskiego ze Żnina, dyr. Ant. Żakowskiego z Leszna, mecenasa Jankowskiego z Ostrowa i Jana Łuczaka z Poznania.

W skład Zarządu weszli również prezesowie Okręgów: dyr. Leon Idźkowski — Bydgoszcz, Leon Nocoń — Mikołów (Śląsk), Wacław Gańcza — Grudziądz (Pomorze).

W międzyczasie ustąpił ze Zarządu p. Niewitecki, złożył prezesurę okr. bydg. p. dyr. Leon Idźkowski, w którego miejsce wszedł bydgoski król kurkowy p. Parzysz, oraz p. Leon Nocoń, w którego miejsce wszedł jako prezes Okręgu Śląskiego p. Ryszard Prokop z Mikołowa. W miejsce p. Niewiteckiego wszedł do Zarządu p. Tadeusz Jaruszewski. — Zarząd, jakkolwiek zamieszkały w poważnej części poza Poznaniem, zbiera się regularnie i pracuje szczególnie nad rozbudową organizacyjną Zjednoczenia.

Okręg Poznański Zjednoczenia Bractw Strzeleckich powstał na Zjeździe Delegatów, który odbył się w Jarocinie, dnia 8 grudnia 1925 r. Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: prezes Jan

Łuczak z Poznania, wiceprezes Antoni Teichert z Jarocina, sekretarz Jan Walter z Poznania, skarbnik Fr. Graczyk z Poznania, jako ławnicy: Władysław Poznański z Poznania, dr. Budzyński z Krotoszyna, Jądro z Ostrowa, Czerwiński z Szamotuł i Jasiński z Wrześni. Okręg Poznański zajął się energicznie pracą i wyznaczył podokręgi, wydzielając równocześnie Bractwa przynależne. *Podokręg I. — miasto Poznań. Podokręg II: Ostrów* z bractwami Kępno, Ostrzeszów, Sieroszewice, Skalmierzyce, Kobylin, Sulmierzyce, Odolanów, Zduny, Krotoszyn, Kalisz, Jutrosin, Miksztat. *Podokręg III: Leszno* z bractwami Wolsztyn, Rakoniewice, Kopanica, Wielichowo, Śmigiel, Bojanowo, Kościan, Poniec, Krobia, Miejska Górka, Rawicz, Gostyń, Sarnowa i Wilkowo Polskie. *Podokręg IV: Jarocin* z bractwami Koźmin, Pleszew, Dobrzyca, Nowemiasto, Żerków, Maszków, Czempiń, Książ, Śrem, Gostyń, Pogorzela, Dolsk, Borek, Jaraczew, Witaszyce. *Podokręg V: Szamotuły* z bractwami Wronki, Wieleń (?), Czarnków (?), Drawski Młyn, Obrzycko, Oborniki, Sieraków, Międzychód, Pniewy, Otorowo, Szczepankowo, Krobia, Lwówek i Połajewo. *Podokręg VI: Września* z bractwami Miłosław, Swarzędz, Kostrzyn, Strzałków, Pobiedziska, Murowana Goślina, Środa, Kurnik, Zaniemyśl. — Przy ustalaniu podokręgów i przydzielaniu do nich bractw, kierowano się względami komunikacyjnemi. Wypis powyższy nie jest ostatecznem ustaleniem, gdyż musi ulec zatwierdzeniu na Zjeździe Delegatów Okręgu Poznańskiego, który odbędzie się w Jarocinie, dnia 18 kwietnia. *Strzelanie Okręgowe odbędzie się w Jarocinie, dnia 3, 4 i 5 lipca rb.* Wobec ustąpienia sekretarza Okr. Poznańskiego p. Waltra, funkcje sekretarskie sprawuje tymczasem p. Graczyk. — Adres Okręgu: Jan Łuczak, Stary Rynek 8 — Poznań.

Okręg Bydgoski Zjednoczenia Bractw Strzeleckich R. P. odbył swój drugi zjazd delegatów w Bydgoszczy, dnia 21 marca rb. Uchwalono zgłosić akces do statutu okręgowego, który wzorowany na bydgoskim projekcie, przyjęty został przez Okręg Poznański w Jarocinie, w dniu 8 grudnia 1925 r. — Ustalono podokręgi i wydzielono bractwa. Po uzgodnieniu z Okręgiem Poznańskim, oraz zatwierdzeniu przez Zarząd Zjednoczenia, opublikuje się szczegóły. Na czele nowo obranego Zarządu stanęli jako prezes p. Parzysz z Bydgoszczy, jako wiceprezes p. burmistrz Józef Bukowski ze Żnina. — *Strzelanie Okręgowe odbędzie się prawdopodobnie 11 lipca we Wągrówcu.* Adres Okręgu: Prezes Okr. Parzysz, Bydgoszcz, Starostwo.

Okręg Pomorski i Śląski znajdują się w stadjum organizacyjnem.



Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu. 415. 26. 2000.